

Od Redakcji***W hołdzie Janowi Pawłowi II...***

***Drodzy Czytelnicy,
Szanowni Państwo – Członkowie Polskiego Towarzystwa Informatycznego***

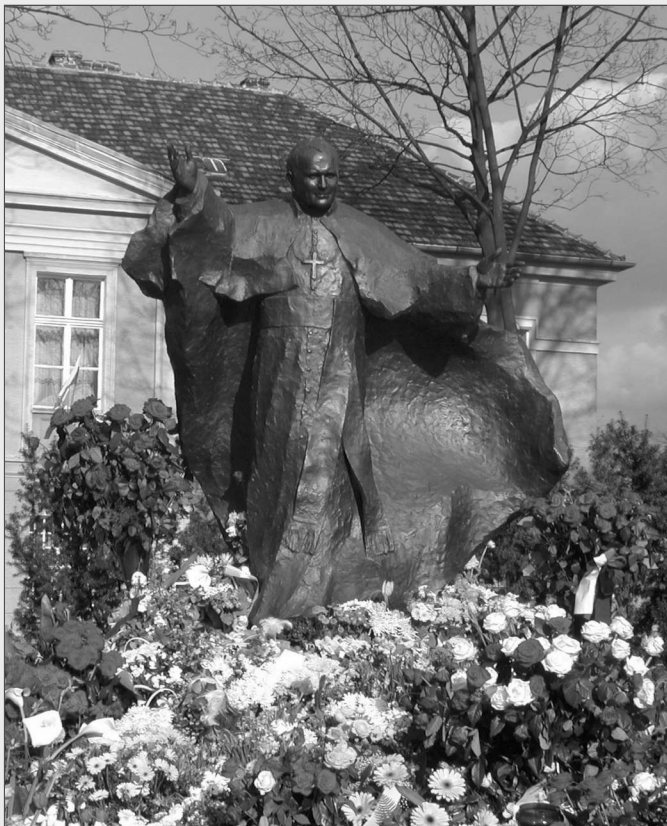
Nie sposób pożegnać 2005 rok bez odniesienia się do wydarzenia, które w kwietniu wstrząsnęło całym światem. Ojciec Święty Jan Paweł II zakończył ziemską drogę swojego życia. Wyrazy hołdu Janowi Pawłowi II składało wiele środowisk naukowych i twórczych, stowarzyszeń zawodowych oraz osób prywatnych – zarówno tuż po Jego odejściu, jak i w czasie, który nastąpił.

Nie wyobrażam sobie, aby środowisko informatyków skupione w Polskim Towarzystwie Informatycznym nie wyraziło na łamach swojego pisma poczucia straty, którą odczuwało i nadal odczuwa wielu jego członków. Warto zdać sobie sprawę z tego, że historia naszego Towarzystwa, które w 2006 roku obchodzi ćwierćwiecze swojego istnienia, jest całkowicie wpisana w pontyfikat polskiego Papieża. Rozwijając się, czerpaliliśmy, często nieświadomie, z Jego nauk oraz przemian, które dokonały się dzięki Jego mądrości.

W specjalnym numerze Biuletynu zamieszczamy wypowiedzi trzech Profesorów, wybitnych informatyków, Członków-Założycieli i Członków Honorowych naszego Towarzystwa, których los zetknął z osobą Jana Pawła II w różny, acz zawsze poruszający sposób.

Panom Profesorom Andrzejowi Blikle, Ryszardowi Tadeusiewiczowi i Janowi Węglarzowi składam najserdeczniejsze podziękowania, że zechcieli podzielić się z Czytelnikami Biuletynu PTI swoimi refleksjami i wspomnieniami w hołdzie Janowi Pawłowi II.

*Ewa Łukasik
Redaktor Biuletynu PTI*



1920-2005

Dusza nie jest taka jak liść,
który z słońcem nie podąży
i zgaśnie, kiedy się zieleń w nim wypali
– to tylko słońce będzie coraz dalej,
coraz dalszą go drogą okrąży.

Nie dość liściu, że co dzień dnieje,
nie dość, że słońce wschodzi.
Śmierć jest tylko zbyt krótkim promieniem
Słonecznych godzin.

Karol Wojtyła
„Pieśń o słońcu niewyczerpanym“

Ostatnia pielgrzymka Jana Pawła II

*...wierzyć, że wszystko jest w rękę Boga,
a działać tak, jakby wszystko zależało od nas.*
Jan Paweł II

Ostatnia pielgrzymka Jana Pawła II

Od wielu lat karmi się nas przekonaniem, że przeciętny obywatel świata jest człowiekiem prymitywnym, interesującym się wyłącznie sensacją, aferami, skandalami, a w przerwach słuchającym hałasu zamiast muzyki. Występujący w mediach politycy prześcigają się w agresywności i braku wychowania, bo tego właśnie oczekuje ich elektorat. Jak śpiewa Wojciech Młynarski:

*...ludzie to lubią, ludzie to kupią,
byle po chamsku, byle głośno, byle głupio.*

W związku z tym przekonaniem emituje się programy, które uczą, że człowiek człowiekowi wrogiem, a droga do sukcesu wiedzie przez eliminację konkurentów. Nikomu nie wierz, polegaj jedynie na sobie, liczy się sukces, a nie droga jego osiągnięcia.

Niedawno przeżyliśmy ostatnią pielgrzymkę polskiego Papieża duchową podróż Jana Pawła II do naszych serc i umysłów, która ogarnęła kilkaset milionów osób na całym świecie. Na własne oczy zoba-

czyliśmy, jak ulice, place i błonia zapełniają się ludźmi, którzy przyszli, by dać świadectwo istnienia wspólnoty dobra i mądrości, by razem z innymi słuchać przesłania o miłości, współczuciu i odpowiedzialności jednego człowieka za drugiego. Naraz zobaczyliśmy, jak jest nas wielu. Zobaczyli to też ci, dla których idolem był dotąd Big Brother. Powiązali szaliki i poszli na wspólną modlitwę.

Moje pierwsze spotkanie z Janem Pawłem II miało miejsce podczas jego drugiej pielgrzymki do Polski. Uczestniczyłem w mszy odprawianej na Stadionie Dziesięciolecia. Stałem wraz z moim synem na błoniach pod stadionem. Wokół nas, po horyzont, morze głów. Gdzieś tam transparenty, za które szło się wtedy do więzienia. Na tych kilka wspólnie spędzonych godzin Jan Paweł II stworzył wokół nas terytorium Niepodległej Rzeczypospolitej. Wtedy poczułem, co znaczy „razem”, i uwierzyłem, że to początek końca naszego zniewolenia.

Ostatnia pielgrzymka Jana Pawła II niesie podobne przesłanie „jest was więcej niż sędziacie”. Mądrych, uczciwych, wrażliwych na krzywdę innych, ceniących wyższe wartości, o których dotąd mówiło się z pewnym zawstydzeniem, jako o czymś niestosownym w „praktycznym” świecie. Po raz drugi poczuliśmy siłę dobra i mądrości. Czyńmy z niej codzienny użytek.

Andrzej Jacek Blikle
1 maja 2005

Moje spotkania z Ojcem Świętym

Moje spotkania z Ojcem Świętym

Przyznam, że poproszony o wypowiedź do Biuletynu PTI w związku ze śmiercią Jana Pawła II, miałem mieszane uczucia. Po pierwsze, najgłębszy wymiar spotkań z Ojcem Świętym ma charakter bardzo osobisty. Po drugie, czy biuletyn towarzystwa zawodowego to właściwe miejsce dla tego typu publikacji? Śmierć Papieża Jana Pawła II wieczorem w dniu 2 kwietnia 2005 roku zasmuciła, a niekiedy wręcz zaszokowała wszystkich bez wyjątku Polaków. Była jednak grupa ludzi, która fakt ten przeżyła wyjątkowo boleśnie. Tą grupą była społeczność akademicka Akademii Górniczo-Hutniczej. Zabrakło bowiem zaledwie **trzech godzin** do tego, byśmy mogli świętować piątą rocznicę nadania Ojcu Świętemu tytułu Doktora Honoris Causa naszej Uczelni...

Zacznijmy jednak od początku.

Wiedząc o bliskich związkach, jakie łączyły krakowskiego Papieża z bardzo krakowską AGH, Redakcja Biuletynu PTI zwróciła się do mnie, żebym napisał wspomnienie o moich spotkaniach z Ojcem Świętym. Podjąłem się tego zadania, chociaż wiem, że jest ono karkołomne, gdyż każdy z Polaków ma jakieś swoje własne wspomnienia i swoje własne refleksje wynikające ze studiowania jego myśli, więc każdy, kto usiłuje sugerować, że ma prawo wypowiadać się na ten temat, może być uznany za uzurpatora. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że mam pisać do moich Kolegów Informatyków, a spośród osób uprawiających ten zawód istotnie właśnie ja miałem (jak się wydaje) nieco więcej okazji do spotkań z Ojcem Świętym, pozwolę sobie podzielić się z Czytelnikami garścią wspomnień. Z góry wszystkich przepraszając za możliwe uproszczenia i przeinaczenia (pamięć ludzka jest wszak zawodna) pozwolę sobie opowiedzieć moją własną historię spotkań z tym niezwykłym człowiekiem i z jego zadziwiająco głębokimi myślami.

Sięgnę na początku dosyć daleko w przeszłość. Podobnie jak większość Krakusów, także i ja miałem swoją własną przygodę z Karolem Wojtyłą w czasach, kiedy jeszcze był kardynałem i arcybiskupem Krakowa. Było to w wakacje 1970 roku. Moje studia zbliżały się do końca (dyplom obroniłem w 1971 roku), więc uznałem, że zanim stanę się formalnym inteligentem (z dyplomem i z początkami tego ogłupienia, jakie zwykle towarzyszy podjęciu pracy zawodowej), trzeba poznać świat, który do tej pory znałem tylko z telewizyjnych relacji. We dwóch z kolegą postanowiliśmy się więc wybrać dookoła Europy na moim starym motocyklu marki WSK.

Mimo trudności (których dzisiejszej młodzieży wręcz nie sposób sobie wyobrazić) zdobyliśmy paszporty i niezbędne wizy, ale pozosta-

wał „drobiazg” – całkowity brak funduszy. Pomijając to, że jako studenci nie byliśmy zbyt zamożni, to w dodatku wywóz jakichkolwiek dewiz z PRL był traktowany jak przestępstwo, w związku z czym wyglądało na to, że będziemy musieli odbyć całą naszą podróż za jedyne 5 dolarów, bo tyle wolno było wywieźć (i tyle zdołaliśmy zdobyć). Mimo gotowości spania w namiocie i mimo zabrania w specjalnie zbudowanej przyczepce do motocykla (moje pierwsze dzieło inżynierskie!) dużej ilości różnych konserw nie wyglądało to optymistycznie. I wtedy mój kolega K. (nie podaję nazwiska, bo mógłby sobie nie życzyć) przypomniał sobie, że on jako aktywista Duszpasterstwa Akademickiego zna kardynała Wojtyłę. Ja nigdy w Duszpasterstwie nie działałem, ale K. opowiadał mi dużo o mszach odprawianych na pniu ściętego drzewa, o komunii przygotowywanej w misce kochera z pokrojonej kromki chleba, o życzliwości i bezpośredniości naszego Arcybiskupa. Poszedł więc z duszą na ramieniu na Franciszkańską i wrócił tryumfalnie z kilkoma kartkami papieru, na których było napisane w różnych językach, że jesteście porządnymi, ale biednymi polskimi studentami, więc Karol Kardynał Wojtyła prosi osobę, której się przedłoży ten list, żeby nam udzieliła wszelkiej pomocy.

Te kartki papieru stały się dla nas biletem do Europy. To było dla mnie wręcz niewiarygodne: gdziekolwiek się znaleźliśmy, podpis Kardynała otwierał nam przeróżne możliwości. Najpierw w Wiedniu, do którego dotarliśmy po kilku dramatycznych dniach przejazdu przez Czechosłowację (to było tuż po „bratniej pomocy”, jakiej nasza armia udzieliła komunistom czeskim, więc jadąc całkiem bezbronna na motocyklu z polską rejestracją mieliśmy różne przygody, nie zawsze przyjemne...). A zatem w Wiedniu list Kardynała Wojtyły przedłożony w kancelarii kardynała Koeniga sprawił, że dostaliśmy natychmiast dobrze płatną pracę, bardzo tanie mieszkanie oraz opiekę gminy katolickiej, która dbała o to, żebyśmy nie umarli z głodu. Później z pieniędzmi zarobionymi w Wiedniu przejechaliśmy całą Austrię, spory kawałek Włoch, trochę Szwajcarii i południową Francję wszędzie spotykając się z pomocą ludzi, do których zwracaliśmy się, pokazując pismo Kardynała. Nie zliczę, ile razy mieszkaliśmy w klasztorach lub parafiach, nie zliczę, ilu ludzi w różnych krajach Europy okazało nam swoją pomoc i bezinteresowną życzliwość tylko dlatego, że dobrze się o nas wypowiedział człowiek, o którym w Polsce po prostu nigdy się oficjalnie nie mówiło, bo dla komunistów on nie istniał. Do czasu!

Już jako rektor AGH miałem okazję opowiedzieć tę przygodę Janowi Pawłowi II podczas jednej z opisywanych dalej audiencji a on zapytał, co zrobiłem z tą kartką, która była moim „biletem do świata”. Musiałem się przyznać ze wstydem i z żalem, że po powrocie z mojej młodzieńczej wyprawy podczas akcji porządków, jakie

przeprowadzałem w moich papierach po ukończeniu studiów nieopatrznie ją wyrzuciłem. Proszę sobie wyobrazić: taki cenny autograf! Papież powiedział wtedy z tym swoim znanym w całym świecie łagodnym uśmiechem, że nadal uważa mnie za porządnego człowieka i może mi to napisać jeszcze raz. Niestety nigdy nie było okazji...

Moja kolejna przygoda związana z Osobą Ojca Świętego miała miejsce 22 czerwca 1983 roku. Tego dnia, w trakcie drugiej pielgrzymki do Polski, Uniwersytet Jagielloński nadawał Papieżowi godność Doktora Honoris Causa. O dostaniu się do Collegium Maius, gdzie miała się odbyć ta uroczystość, marzyli wtedy wszyscy, ale zaproszenia dla ludzi spoza UJ wydawane były w sposób bardzo skąpy. I wtedy po raz kolejny uśmiechnął się do mnie los. Ówczesny rektor AGH, profesor Antoni Kleczkowski, postanowił, że jedno z kilku (zaledwie!) zaproszeń, jakie zostały przydzielone dla AGH, otrzyma najmłodszy wiekiem docent tej uczelni. Sprawdzone w kadrach i wypadło na mnie. Wówczas po raz pierwszy miałem okazję odwiedzić gabinet rektora AGH, który potem miał stać się moim miejscem pracy na ponad 7 lat mojego życia oraz po raz pierwszy uczestniczyłem w uroczystości nadania doktoratu honorowego.

Gdy objąłem urząd rektora AGH (21 stycznia 1998 roku), jedną z pierwszych inicjatyw, którą poparłem, było ubieganie się o to, by Ojciec Święty, którego z wieloma rodzinami pracowników AGH wiązała wieloletnia przyjaźń, zechciał rozważyć dwie nasze prośby: o przyjęcie doktoratu honorowego naszej uczelni oraz o skorzystanie z zaproszenia do jej odwiedzenia. W dniu 18 listopada 1998 roku delegacja AGH została przyjęta przez Ojca Świętego w Watykanie (fot. 1). Oprócz gratulacji związanych z 20-leciem pontyfikatu Papieża przekazaliśmy zaproszenia do naszej Uczelni z okazji zbliżającego się jubileuszu jej 80-lecia (AGH została założona w 1919 roku), a także złożyliśmy Ojcu Świętemu dary (fot. 2), między innymi paradną laskę górniczą, która Ojca Świętego wyraźnie ucieszyła (fot. 3). Opisywana wizyta była bardzo miła i bardzo owocna, między innymi jako goście biskupa Dziwisza mieliśmy okazję zwiedzić te części Pałacu Papieskiego, które zwykle są dla osób postronnych całkowicie niedostępne (fot. 4), ale jednoznacznej odpowiedzi na nasze prośby wtedy nie otrzymaliśmy. Obszerna relacja z wizyty delegacji AGH opublikowana została w naszym biuletynie uczelnianym (fot. 5), do którego można uzyskać dostęp poprzez stronę internetową: <http://www.biuletyn.agh.edu.pl>



3. Laska górnicza – dar dla Ojca Świętego
fot. Marek Torma



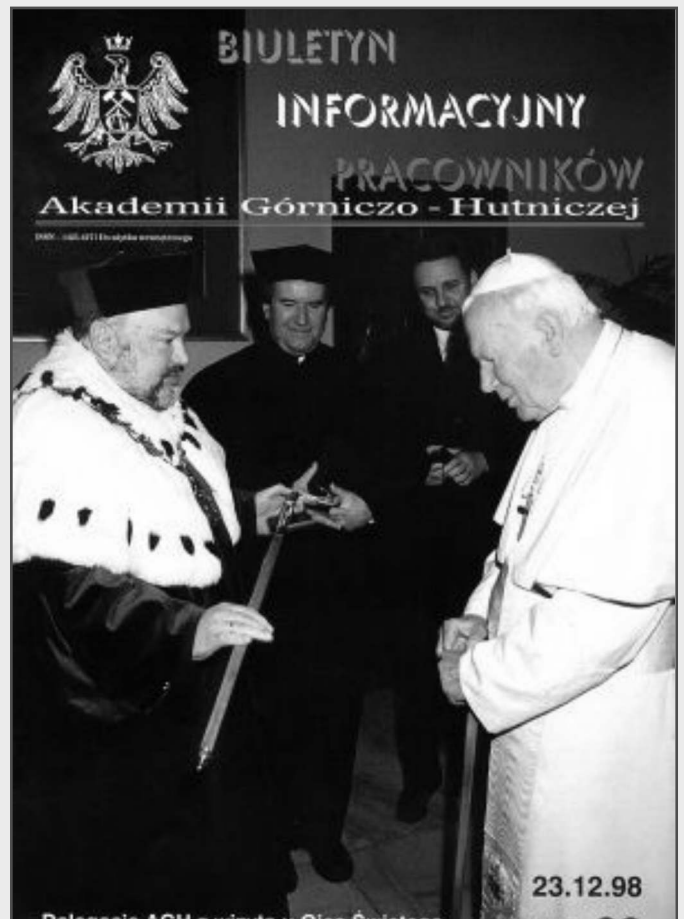
4. Zwiedzanie Pałacu Papieskiego w czasie wizyty delegacji AGH w Watykanie, 18. 11. 1998
fot. Paweł Suliński



1. Delegacja AGH z Ojcem Świętym w Watykanie 18. 11. 1998
fot. Arturo Mari



2. Autor składa dary Ojcu Świętemu w czasie wizyty delegacji AGH w Watykanie, 18. 11. 1998
fot. Arturo Mari



Delegacja AGH z wizytą u Ojca Świętego
5. Biuletyn AGH relacjonuje wizytę delegacji uczelni w Watykanie
fot. dr inż. Marek Gorgoń

Kolejne spotkanie miało miejsce na naszej uczelni 17 czerwca 1999 roku i związane było z jubileuszem 80-lecia AGH. Początkowo sądziliśmy, że Papież odwiedzi budynki AGH, ale rozwój wypadków związanych ze stanem zdrowia spowodował, że jubileuszowa wizyta Ojca Świętego na AGH, chociaż doszła do skutku, to jednak odbyła się na zewnątrz uczelni. Społeczność Akademii jednak masowo uczestniczyła w tym spotkaniu (fot. 6), a przemówienie Papieża (fot. 7) oraz błogosławieństwo, jakiego nam udzielił (fot. 8, 8a), stanowiło niezwykle wzruszający i w gruncie rzeczy centralny moment całej uroczystości jubileuszowej. Ważnym momentem wizyty Papieża w AGH było także odsłonięcie figury św. Barbary, która zdobiła

gmach AGH przed wojną, ale potem została przez hitlerowców poćięta na złom (była z czystej miedzi), a którą odbudowałem w trakcie mojej pierwszej kadencji rektorskiej (fot. 9). Papież również serdecznie witał się z pracownikami AGH, których znał z czasu swego pobytu



6. Społeczność akademicka AGH na spotkaniu z Ojcem Świętym przed uczelnią 17.06.1999
fot. Zbigniew Sulima



8. Przed budynkiem AGH – za chwilę nastąpi błogosławieństwo Ojca Świętego
fot. Zbigniew Sulima



8a. Przed budynkiem AGH – błogosławieństwo Ojca Świętego
fot. Arturo Mari



7. Ojciec Święty i Autor w czasie spotkania przed gmachem AGH, 17.06.1999
fot. dr inż. Marek Gorgoń

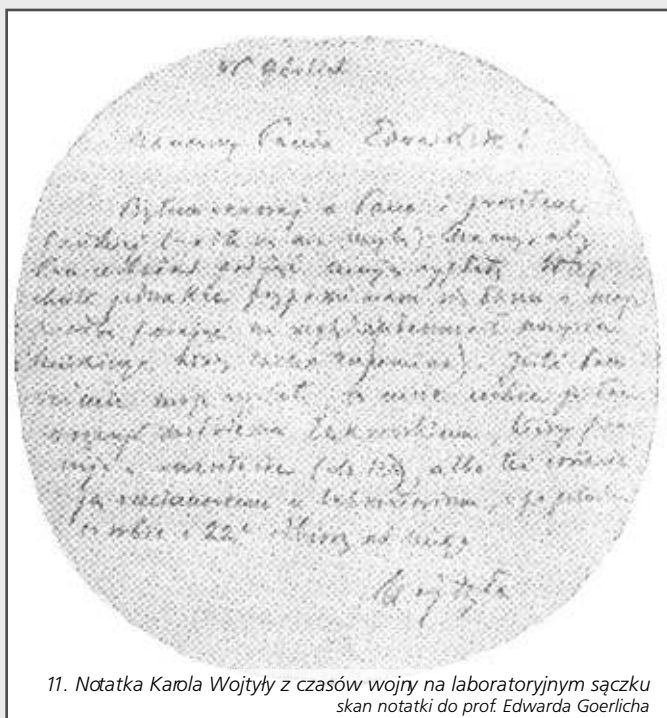


9. Zrekonstruowana figura św. Barbary na gmachu AGH
fot. Zbigniew Sulima

w Krakowie. Na fotografii przedstawiono powitanie Jana Pawła II z prof. Goerlichem (fot. 10), z którym młody Karol Wojtyła współpracował w czasie przymusowej pracy w niemieckich kamieniołomach w czasie wojny. Na kolejnej fotografii widoczna jest odręczna notatka przyszłego Papieża do przyszłego profesora AGH, sporządzona w czasie wojny na laboratoryjnym sączku (fot. 11), bo obaj pracowali w laboratorium chemicznym.



10. Powitanie Jana Pawła II przez prof. Edwarda Goerlicha, 17.06.1999
fot. Arturo Mari



11. Notatka Karola Wojtyły z czasów wojny na laboratoryjnym sączku
skan notatki do prof. Edwarda Goerlicha

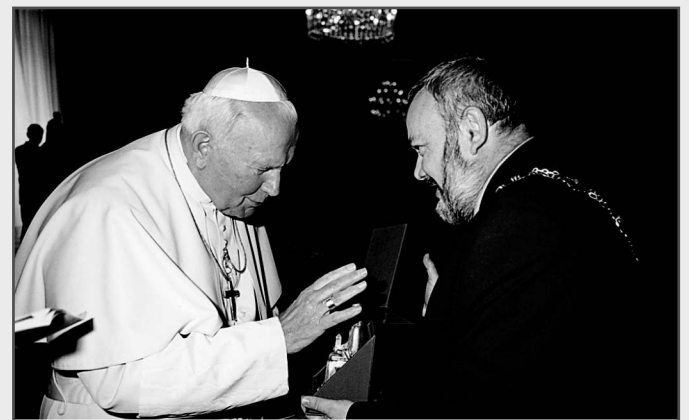


12. Autor na spotkaniu Jana Pawła II z rektorami polskich uczelni
w czasie pielgrzymki do Polski w 1999 roku fot. arch.

W czasie tej samej pielgrzymki Ojciec Święty spotkał się też ze wszystkimi rektorami polskich uczelni (fot. 12), przekazując nam swoje przemyślenia na temat roli uczelni we współczesnym społeczeństwie. Czulem się wtedy bardzo wyróżniony, bo wśród tych wielu dostojników byłem jednym z tych nielicznych, którzy nie tylko uczestniczyli w spotkaniach, ale także mogli pochwalić się tym, że Ojciec Święty osobiście wizytował ich uczelnie.

Za tę wizytę w AGH miałem okazję podziękować Ojcu Świętemu podczas wizyty w Watykanie 16 października 1999 roku, czyli dokładnie w dniu 21. rocznicy jego wyboru na Stolicę Piotrową. Przekazałem wtedy Papieżowi srebrną figurkę, będącą repliką figury św. Barbary, którą Jan Paweł II odsłonił podczas swego pobytu w AGH (fot. 13). W trakcie tej wizyty zostałem zaproszony na podwieczorek do prywatnych apartamentów w Watykanie i otrzymałem wreszcie upragnioną zgodę na to, że możemy nadać Ojcu Świętemu godność Doktora Honoris Causa naszej uczelni. Było to wielkie wyróżnienie, gdyż w momencie przyjmowania doktoratu AGH Papież miał tylko trzy inne zaakceptowane doktoraty honorowe, a ubiegało się o to wyróżnienie mnóstwo znakomitych uczelni na całym świecie.

Mając zgodę Ojca Świętego, doprowadziłem do tego, że drugiego lutego 2000 roku Senat AGH podjął uchwałę o nadaniu godności Doktora Honoris Causa naszej uczelni Papieżowi. Senat jednocześnie powierzył mi obowiązek opracowania laudacji, co było ogromnym zaszczytem, ale także bardzo trudnym i odpowiedzialnym zadaniem. Treść laudacji, a także liczne materiały obrazowe i dźwiękowe, doty-



13. Spotkanie Autora z Janem Pawłem II w Watykanie i przekazanie srebrnej repliki figury św. Barbary, 16.10.1999 fot. Arturo Mari



14. Autor wręcza Doktorat Honoris Causa AGH Janowi Pawłowi II, Watykan, 03.04.2000 fot. Arturo Mari



15. Jan Paweł II – Inżynier Świata – w swobodnej rozmowie z Autorem, po uroczystości wręczenia Honorowego Doktoratu AGH, w towarzystwie zebranych w Sali Klemetyńskiej, 03.04.2000
 fot. Arturo Mari

czące uroczystości nadania Ojcu Świętemu godności Doktora Honoris Causa AGH, znaleźć można na stronie:

<http://www.agh.edu.pl/agh/historia/laudacja/>

Sama uroczystość nadania tytułu miała miejsce w Watykanie, w słynnej Sali Klemetyńskiej, w której od ponad pięciuset lat papież nadają godności kardynalskie najwybitniejszym biskupom Kościoła (fot. 14). Mówiąc o zasługach Ojca Świętego dla nauk technicznych, podkreśliłem fakt, że współczesna technika bardzo mocno ingeruje w życie ludzi, ważna jest więc refleksja moralna nad tym, jakie kierunki nauki i techniki należy rozwijać, ponieważ służą człowiekowi i są przyczyną pozytywnych zmian, a jakich należy zaniechać, gdyż w pogoni za doraźnym zyskiem można utracić albo zniszczyć wartości mające podstawowe znaczenie. W poszukiwaniu tych właściwych wyborów inżynierowie potrzebują pomocy i wskazówek etycznych i właśnie nauczanie Papieża zawarte w jego encyklikach (zwłaszcza *Veritatis splendor* oraz *Fides et ratio*) dostarcza nam tej potrzebnej busoli moralnej.

Ojciec Święty w swojej odpowiedzi skromnie zaznaczał, że nie przecenia swoich zasług dla nauk ścisłych i techniki, jest bowiem humanistą, ale był wyraźnie zadowolony z nadanego mu tytułu Inżyniera Świata (fot. 15). Dlatego my, inżynierowie z AGH, ale także wszyscy ludzie, zajmujący się naukami ścisłymi w Polsce i na świecie, możemy z dumą mówić, że Jan Paweł II, jeden z najwspanialszych ludzi wszystkich czasów był jednym z nas.

I jakże trudno pogodzić się z tym, że **był**, a nie **jest**...

Ryszard Tadeusiewicz
 Rektor AGH, maj 2005

podpisy pod fotografiami - Redakcja

Człowiek wiary i rozumu

Człowiek wiary i rozumu

Przyznam, że poproszony o wypowiedź do Biuletynu PTI w związku ze śmiercią Jana Pawła II, miałem mieszane uczucia. Po pierwsze, najbliższy wymiar spotkań z Ojcem Świętym ma charakter bardzo osobisty. Po drugie, czy biuletyn towarzystwa zawodowego to właściwe miejsce dla tego typu publikacji?

Jednak Ojciec Święty był osobą tak niezwykłą i często postępował tak niestandardowo, że zapewne usprawiedliwia i taką niestandardowość...

Pierwszy raz spotkałem się z nim owego pamiętnego dnia 16.10.1978, gdy w kilkuset tysięcznym tłumie na placu św. Piotra dane mi było usłyszeć, że kardynał Karol Wojtyła został papieżem i przybrał imię Jan Paweł II. Jeśli kiedykolwiek w życiu odczułem coś, co zwykło się nazywać „wiatrem historii”, a co składało się z kilku pierwszych sekund dziwnego szumu na placu i z nawałnicy myśli, to było to właśnie wtedy.

W następnych latach miałem wiele okazji do spotkań osobistych; każde z nich było dla mnie bardzo ważne, ale nie o tym chciałbym pisać. Zamieszczę tylko zdjęcia z pierwszego (1982) i ostatniego



Pierwsze spotkanie Autora z Janem Pawłem II w 1982 roku
 fot. Arturo Mari



Uroczystość przekazania przez Ojca Świętego ikony Matki Bożej Stołicy Mądrości polskiej delegacji studentów i naukowców, 14.12.2004
 fot. Arturo Mari

(14.12.2004) z nich, bezpośrednio po odebraniu przez delegację polskich studentów i naukowców pielgrzymującej przez świat ikony Matki Bożej Stołicy Mądrości. Niech wywołają pogłębioną refleksję nad czasem...

Chcę natomiast napisać parę zdań o Janie Pawle II jako o człowieku wiary i rozumu. Pokazał on bowiem, jak wiele można osiągnąć i dać innym, jeśli rzeczywistości wiary i rozumu nie są sobie przeciwstawiane, ale raczej są „jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (*Fides et ratio*).

Przyjęcie takiego założenia prowadzi do godnej rozważenia propozycji określenia roli nauki, jej autonomii, a także odpowiedzialności ludzi nauki. Zacytujmy kilka myśli z bardzo ważnego, choć niestety raczej mało znanego, przemówienia Jana Pawła II do rektorów wyższych uczelni w Polsce, wygłoszonego 30 sierpnia 2001 r. na dziedzińcu pałacu Apostolskiego w Castel Gandolfo:

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowi_enia/rektorzy_30082001.html

Ojciec Święty mówi: „Zbyt często zdarza się, że to, co człowiekowi udaje się wytworzyć dzięki wciąż nowym możliwościom myśli i techniki, podlega swoistej *alienacji* – jeśli nie całkowicie, to przynajmniej



Ostatnie osobiste spotkanie Autora z Janem Pawłem II, Bazylika św. Piotra, 14.12.2004
 fot. Arturo Mari

w jakiejś mierze wymyka się spod kontroli twórcy i skierowuje się przeciw niemu (por. *Redemptor hominis*, 15). Przykładów takiej sytuacji jest wiele. Dość wspomnieć osiągnięcia w dziedzinie fizyki nuklearnej, dokonania w zakresie przekazywania informacji, działania związane z eksploatacją dóbr naturalnych ziemi czy w końcu eksperymenty na polu genetyki i biologii. Dotyczy to niestety również tych dziedzin nauki, które bardziej niż ze środkami technicznymi są związane z rozwojem myśli. Wiemy, jakie zagrożenia zrodziły się w minionym stuleciu z filozofii wprzęgniętej w służbę ideologii. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak łatwo przeciw człowiekowi, przeciw jego wolności i integralności osobistej można wykorzystać osiągnięcia w dziedzinie psychologii. Coraz częściej przekonujemy się, jak wielkich zniszczeń w osobowości – szczególnie ludzi młodych może dokonać literatura, sztuka czy muzyka, gdy w ich formę wpisana jest treść wroga człowiekowi...

Jakakolwiek byłaby dziedzina badań, pracy naukowej czy twórczej, każdy, kto angażuje w nie swoją wiedzę, talent i trud, powinien

stawić sobie pytanie, w jakiej mierze jego dzieło kształtuje w pierw jego własne człowieczeństwo, a z kolei, czy czyni ono życie ludzkie pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka; i wreszcie, czy w kontekście postępu, którego jest autorem, człowiek „staje się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?” (*Redemptor hominis*, 15). Takie podejście do szeroko rozumianej nauki uwypukla jej służebny charakter. Nauka bowiem, jeśli nie jest uprawiana w poczuciu służby człowiekowi, łatwo może stać się elementem ekonomicznych przetargów, z pominięciem dobra wspólnego, albo co gorsza – może być wykorzystana w celu panowania nad drugimi, wprzęgnięta w dążenia totalitarne jednostek i grup społecznych...

Służebność nauki obowiązuje nie tylko w stosunku do człowieka czy społeczeństwa, ale również, a może nade wszystko, w stosunku do samej prawdy. Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej pozostaje jej wierny, tym bardziej ona się przed nim odsłania. Słuszne dążenie do poznania prawdy nie może nigdy przesłaniać tego, co należy do samej istoty prawdy: rozeznawania dobra i zła. Dotykamy tu kwestii autonomii nauki. Dziś często jest podnoszony postulat nieograniczonej wolności badań naukowych. O ile – jak powiedziałem – trzeba uznać prawo nauk do stosowania właściwych im metod badawczych, o tyle nie można się zgodzić z twierdzeniem, że zakres samych badań nie podlega jakimkolwiek ograniczeniom. Ich granice wyznacza właśnie podstawowe rozróżnienie dobra i zła. To zaś rozróżnienie dokonuje się w sumieniu człowieka. Można zatem powiedzieć, że autonomia nauk kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło – zło metody, celu czy skutku. Dlatego tak ważne jest, aby uniwersytet i wyższa szkoła nie ograniczały się do przekazywania wiedzy, ale by były miejscem kształtowania prawego sumienia. Tu bowiem, a nie w samej wiedzy, tkwi tajemnica mądrości.

Jan Węglarz
 lipiec 2005

podpisy pod fotografiami - Redakcja



„Nie bójcie się” - plakaty w witrynie rzymskiego sklepu z pamiątkami, początek maja 2005
 fot. Ewa Łukasik



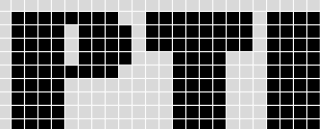
.....

Często myślę o tym dniu widzenia,
który pełen będzie zdziwienia
nad tą Prostotą,
z której świat jest ujęty,
w której przebywa nietknięty
aż dotąd
i dalej niż dotąd.



A wtedy konieczność prosta coraz większą się staje tęsknotą
za owym dniem,
który wszystko obejmie taką niezmierną Prostotą,
miłosnym tchem.

Karol Wojtyła
„Wybrzeża pełne ciszy”, cz. 16
z „Pieśni o Bogu ukrytym”



Polskie Towarzystwo Informatyczne
Biuletyn nr SPECJALNY(217)
Rok XXIV, kwiecień 2005
Redaktor: dr inż. Ewa Łukasik
e-mail: biuletyn@pti.org.pl
tel. 061 665 29 22, faks 061 877 15 25
Instytut Informatyki, Politechnika Poznańska
ul. Piotrowo 2, 60-965 Poznań

Polskie Towarzystwo Informatyczne
Zarząd Główny
al. Solidarności 82a m. 5, 01-003 Warszawa
tel./faks 022 838 47 05
e-mail: pti@pti.org.pl
Prezes: prezes@pti.org.pl
Sekretarz Generalny: sekretarz@pti.org.pl
<http://www.pti.org.pl>

Wydawca: Wydawnictwo „NAKOM”
e-mail: wydawnictwo@nakom.com.pl
<http://www.nakom.com.pl>
Nakład: 1320 egz.